

zwłaszcza totalitarne. Zarówno III Rzesza, jak i Związek Sowiecki dla celów ideologicznych na masową skalę produkowały plakaty i cieszące się olbrzymią popularnością filmy (wszak już Lenin miał powiedzieć, że kino jest najważniejszą ze sztuk). Podobnie było w powojennej Polsce, gdy komuniści umacniali swoją władzę, a następnie zmonopolizowali wszystkie dziedziny kultury.

Rażące jest ukazywanie w kinie PRL zupełnej bezideowości oddziałów podziemia. Wydaje się, że do walki z komunistami pcha tych ludzi jedynie zwykły bandytyzm lub niechęć do uczciwej pracy. Członkowie konspiracji reprezentują obowiązkowo „klasę wyzyskiwaczy”.

„Bandyci” na ekranach kin

Problematyka powojennego podziemia niepodległościowego nie stanowiła nigdy centralnego punktu komunistycznej propagandy. Jeśli już jednak była podejmowana, drugą konspirację przedstawiano w jednoznacznie negatywny sposób. Dotyczy to zarówno prasy, historiografii, beletryzowanych wspomnień i innego rodzaju literatury, jak i pomników oraz tablic ku czci „utrwalaczy władzy ludowej”, ale także, o czym często się zapomina, filmów. Obrazy te powstawały we wszystkich dekadach „ludowej” Polski i, choć dziś w większości zapomniane, stanowią interesujący przykład propagandowego obleczenia historycznych wydarzeń w szaty filmu fabularnego. Warto je przypomnieć.

Popiół i diament et al.

Najbardziej znanym spośród nich jest z pewnością *Popiół i diament* Andrzeja Wajdy, ze scenariuszem na podstawie powieści Jerzego Andrzejewskiego pod tym samym tytułem. Powstały w 1958 r. film uchodzi za czołowe osiągnięcie tzw. polskiej szkoły filmowej. Głównym bohaterem jest Maciek Chełmicki – żołnierz AK, który po zakończeniu wojny nadal trwa w konspiracji. Choć wizerunek podziemia daleki jest tu od pozytywnego, co z pewnością było na rękę władzom, to jednak trudno uznać ten film za dzieło czysto propagandowe. Uwaga widza skupia się raczej na dylematach moralnych bohaterów czy, szerzej, tragizmie

całego wojennego pokolenia. Uwidacznia się to najbardziej w dramatycznej scenie śmierci Maćka. Nie bez znaczenia był fakt, że w 1958 r. pokazano wreszcie AK-owców na wielkim ekranie nie jako „zapłutych kartów reakcji” czy uosobienie wszelkiego zła, lecz jako ludzi z krwi i kości.



**Walczyli od 1944 r. z okupantami
sowieckimi, walczyli w całej
Polsce, także na Kresach...
Próbowano odebrać im godność
żołnierzy Wojska Polskiego...
(Kadra dowódcza V Wileńskiej
Brygady AK, stoją od lewej: mjr
Zygmunt Szendzielarz ps.
„Łupaszka”, ppor. Stefan
Jezierski ps. „Stefan”, ppor.
Władysław Łukasiuk ps. „Młot”,
por. Zygmunt Błażejewicz ps.
„Zygmunt”, ppor. Lucjan
Minkiewicz ps. „Wiktor”, ppor.
Jan Zaleski ps. „Zaja”.) Fot. z
zasobu IPN**



...starano się pozbawić ich cech w ogóle człowieczeństwa... (Jeden z najwybitniejszych dowódców polowych polskiej Nowogródzyczyny podczas I i II Konspiracji, walczący z Niemcami, sowiecką Rosją i ich kolaborantami, Czesław Zajączkowski "Ragnar" z żoną.)

Fot. z zasobu IPN

Z filmów jednoznacznie propagandowych należy wymienić: *Cień* Jerzego Kawalerowicza z 1956 r. ze scenariuszem napisanym na podstawie opowiadania Aleksandra Ścibora-Rylskiego; *Rok pierwszy* (1960) Witolda Lesiewicza (ekranizację powieści Aleksandra Ścibora-Rylskiego *Styczeń*); *Milczące ślady* (1961) Zbigniewa Kuźmińskiego (na podstawie powieści Mariana Kozłowskiego *Droga przez front*); *Ogniomistrza Kalenia* (1961) Ewy i Czesława Petelskich (ekranizację powieści Jana Gerharda Łuny w *Bieszczadach*); *Akcję „Brutus”* (1970) Jerzego Passendorfera (ze scenariuszem opartym na powieści Zbigniewa Nienackiego *Worek Judaszów*); *Znikąd donikąd* (1975) Kazimierza Kutza; *Krótkie życie* (1976) Zbigniewa Kuźmińskiego (ze scenariuszem na podstawie opowiadania *Żandarmeria* pióra Stanisława Wałacha, weterana walk z podziemiem i długoletniego funkcjonariusza UB/SB); *Wierne bliźny* (1981) Włodzimierza Olszewskiego (ekranizację powieści Jerzego Grzymkowskiego).

Niemal wszystkie wymienione filmy powstawały na podstawie utworów literackich o wyraźnie propagandowej wymowie. W każdym przypadku mamy do czynienia z fikcyjną fabułą.

Niemal wszystkie wymienione filmy powstawały na podstawie utworów literackich o wyraźnie propagandowej wymowie. W każdym przypadku mamy do czynienia z fikcyjną fabułą. Zwykle przedstawiany jest bliżej niesprecyzowany oddział podziemia, choć w wielu obrazach nawiązywano do prawdziwych wydarzeń, niekiedy występują w nich nawet rzeczywiste postaci. Niewykluczone, że chodziło o to, by nie wspominać konkretnych ludzi, oddziałów czy organizacji, bo mogłoby się to przyczyniać do przywrócenia ich obecności w pamięci społecznej. W przypadku *Milczących śladów* możemy się domyślać, że inspiracją było zgrupowanie Józefa Kurasia „Ognia”, o czym świadczą m.in. górskie scenerie, osadzenie części akcji w Krakowie, działalność grupy operacyjnej „Nowy Targ” oraz występujący pośród partyzantów Józef Świder i „Powicher”. Z kolei akcja *Znikąd donikąd* rozgrywa się w nieokreślonej wiosce na Żywiecczyźnie, co może sugerować nawiązanie do operującego na tym obszarze oddziału Narodowych Sił Zbrojnych kpt. Henryka Flamego „Bartka”. Sporadycznie na ekranie pojawiają się autentyczne postaci. W *Ogniomistrzu Kaleniu*, oprócz wykazujących się okrucieństwem partyzantów ukraińskich z oddziałów UPA, występuje również mjr Antoni Żubryd „Zuch”. W czołówce *Akcji „Brutus”* znajduje się informacja, że film nawiązuje do dziejów walk z oddziałami kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca”, dowódcy Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Ukazano likwidację jednego z oddziałów KWP po aresztowaniu jego dowódcy: we wrześniu 1946 r. grupa Adama Dulęby „Jura” miała rzekomo zostać przerzucona na Lubelszczyznę. Za sprawą agenta „Anglika” (Zygmunt Lercel) wpadła jednak w zasadzkę, w której zginęli wszyscy partyzanci. W filmie przedstawiono to jako przypadkową strzelaninę, a nie zaplanowaną egzekucję. Reżyser w jednym z wywiadów prasowych tak oto pokrętnie przedstawiał swoje intencje:

„Zależy mi na pokazaniu prawdy o tych latach. Wiele spraw było dotychczas przemilczanych. Niektóre celowo, inne nie. Najwyższy już czas, by powiedzieć, że po drugiej stronie barykady [...] było wielu uczciwych Polaków, prawdziwych patriotów, którzy po prostu źle rozumieli przyszłość Polski. Byli tam oczywiście również tacy, dla których polityka stanowiła jedynie pretekst dla uprawiania bandyckiego rzemiosła. Konfrontacja tych dwu postaw rodziła wiele dramatów, również osobistych”.

Rażące jest ukazywanie w kinie PRL zupełnej bezideowości oddziałów podziemia. Wydaje się, że do walki z

komunistami pcha tych ludzi jedynie zwykły bandytyzm lub niechęć do uczciwej pracy.

Zakonspirowany major UB usiłuje uniknąć niepotrzebnych ofiar i wręcz troszczy się o przyszłość szeregowych żołnierzy podziemia – do jednego ze swych podwładnych mówi:
„Tych, którzy wrócą do rodzin, obserwuj, ale nie ruszaj. Trzeba im dać czas na powrót do normalnego życia”.

Dobrzy funkcjonariusze, źli partyzanci

We wszystkich omawianych filmach obecne są również silne akcenty propagandowe w przedstawianiu podziemia. Pojawiają się chociażby aspekty „klasowe”. Członkowie konspiracji reprezentują obowiązkowo „klasę wyzyskiwaczy”; i tak w *Roku pierwszym* działają oni przeciwko reformie rolnej. W ten sam schemat wpisuje się film *Cień*, pokazujący „bandę” rezydującą w wiejskim dworze przy suto zastawionym stole. Co ciekawe, bardzo krytyczną opinię o tym obrazie wyraził wówczas Jan Gerhard na łamach miesięcznika „Film”. Stawiając różne zarzuty, napisał m.in.:

„[...] scena, w której chłop z oczyma w słupek zjawia się w nocy na tle płonącej wsi i mówi: «Gdzie partia? Ja chcę do partii», a dowódca ciska świecznikiem w ziemię, jest groteskowa i żenowałaby nawet w epoce cukierniczej”.

Rażące jest także ukazywanie w kinie PRL zupełnej bezideowości oddziałów podziemia. Wydaje się, że do walki z komunistami pcha tych ludzi jedynie zwykły bandytyzm lub niechęć do uczciwej pracy. W ten sposób pokazano np. poakowski oddział (tylko pozornie odgrywający rolę Milicji Obywatelskiej) w filmie *Rok pierwszy*. Jeszcze silniej widać to w obrazie *Znikąd donikąd*. W atmosferze kompletnej beznadziei oddział niejakiego „Groźnego”, przy wyraźnej niechęci mieszkańców, zajmuje kwaterę w jednej z górskich wsi, gdzie zatracą się w pijaństwie i okrucieństwie.

Współtworząc czarną legendę

Dzieła filmowe przyczyniały się do utrwalania czarnej legendy powojennej konspiracji. Tworzyli je częstokroć znani reżyserzy i występowali w nich popularni aktorzy.

W żadnym z omawianych filmów nie pokazano aktów okrucieństwa czy represji ze strony komunistów. Nie wspomina się w nich nigdy o Sowietach i ich kluczowym przecież udziale w zwalczaniu oddziałów podziemia w pierwszym okresie po wojnie.

Brutalność partyzantów jest zresztą zawsze ważnym wątkiem ukazywanym w tych filmach. Żołnierze Antoniego Żubryda „Zucha”, torturując tytułowego bohatera Kalenia, niewiele ustępują wyjątkowo okrutnym członkom UPA. Również w filmie *Znikąd donikąd* w oddziale „Groźnego” jest czarny charakter „Fabian”, którego podkomendni m.in. gwałcą żonę miejscowego działacza Polskiej Partii Robotniczej i mordują mężczyznę, który stanął w jej obronie. Naturalnie brutalna przemoc charakteryzuje jedynie działania podziemia. W żadnym z omawianych filmów nie pokazano aktów okrucieństwa czy represji ze strony komunistów. Nie wspomina się w nich nigdy o Sowietach i ich kluczowym przecież udziale w zwalczaniu oddziałów podziemia w pierwszym okresie po wojnie. Taki wątek zostaje zasygnalizowany jedynie w późnym filmie *Wierne blizny*. Opowiada on historię porucznika Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego Stefana Madejskiego, skazanego na karę więzienia za puszczenie wolno swego kolegi, który był po drugiej stronie barykady. Choć wspomina się tu o brutalności oficera KBW, problem został zmarginalizowany. Za to szczególnie śledzimy problemy Madejskiego z przystosowaniem się do normalnego życia.



Niezlomni: mieli być na zawsze wymazani z historii, a jeśli coś mogło po nich pozostać, to jedynie obraz - potworów. (Żołnierze z oddziału NZW Jana Malinowskiego „Stryja” zabici w starciu z grupą operacyjną KBW-UB-MO, Sinogóra, 12 lutego 1949 r.) Fot. z zasobu IPN



Do lat 90. XX w. mówiono Polakom, że to okupująca Polskę armia sowiecka i służące Moskwie kolaboracyjne służby PRL są uśmiechnięci. Ci Polacy, którzy podjęli z okupantami walkę, nie istnieli w przekazie lub ich zakłamywano. Choć czas przeszły tego kłamstwa jest do dziś wciąż tylko umowny. (Żołnierze V Brygady Wileńskiej AK: 1L plut. Jerzy Lejkowski "Szpagat", w środku plut. Zdzisław Badocha "Żelazny", 1P plut. Henryk Wieliczko "Lufa".) Fot. z zasobu IPN

Negatywne odczucia widza w stosunku do członków konspiracji starano się budować także przez sam wygląd bohaterów. Porucznik NSZ „Tatar” z *Roku pierwszego* prezentuje się wręcz groteskowo – odpychający wygląd koresponduje, w zamierzeniu twórców, z jego zupełną degrengoladą moralną. W podobny sposób przedstawiono członków „bandy” w filmie *Cień* – mogą oni wręcz budzić skojarzenia z hitlerowcami.

Z kolei komunistów, na zasadzie kontrastu, przedstawiano w tych filmach jako postaci na wskroś ideowe i pozytywne. Zazwyczaj to ich oczami śledzimy zmagania władzy z podziemiem, więc w naturalny sposób widz powinien się z nimi utożsamiać. Sprzyja temu zwykle postać głównego bohatera, który z jednej strony kieruje się pobudkami ideowymi, z drugiej zaś cechują go odwaga, spryt i duża inteligencja. Modelowymi przykładami takiego zabiegu są kapitan UB Stefan Morwa z *Milczących śladów* oraz sierżant MO Łukasz Otryna z *Roku pierwszego*. Podobne odczucia ma w założeniu twórców wywoływać także postać Alberta Niwińskiego, głównego bohatera *Akcji „Brutus”*. Ten zakonspirowany major UB przeprowadza skomplikowaną operację, mającą na celu ujęcie członków oddziału partyzanckiego. Naturalnie usiłuje uniknąć niepotrzebnych ofiar i wręcz troszczy się o przyszłość szeregowych żołnierzy podziemia – do jednego ze swych podwładnych mówi:

„Tych, którzy wrócą do rodzin, obserwuj, ale nie ruszaj. Trzeba im dać czas na powrót do normalnego życia”.

Omawiane filmy trudno jednoznacznie przyporządkować do konkretnego gatunku. Łączą w sobie elementy sensacji oraz kina wojennego czy historycznego. Obecnie większość z nich stanowi przede wszystkim interesujące źródło do badania obrazu podziemia niepodległościowego tworzonego w PRL na potrzeby komunistycznej propagandy. Dziś trudno jest ocenić jej zasięg i skuteczność, jednak z pewnością dzieła filmowe przyczyniały się do utrwalania czarnej legendy powojennej konspiracji. Tworzyli je przecież częstokroć znani reżyserzy, a występowali w nich popularni aktorzy, jak Witold Pyrkosz, Jerzy Trela, Leonard Pietraszak, Wiesław Gołas i Józef Nalberczak. Filmy te są dziś w większości zapomniane. Można je czasami zobaczyć w telewizji (pokazuje je np. *Kino Polska*). Szkoda tylko, że zwykle nie towarzyszy im choć słowo komentarza na temat ich propagandowego wydźwięku.

Tekst pochodzi z nr 7-8/2017 "Biuletynu IPN"

COFNIJ SIĘ